

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.
TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popol. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

KSIĘGARNIA

GEBETHNERA I WOLFFA

W L U B L I N I E

została przeniesiona została przeniesiona
do gmachu Hotelu Europejskiego.

CEREZYT PRZECIW WILGOCI.
od WODY ZASKÓRNEJ.
10 NAGRÓD NAJWYŻSZYCH
PROSPEKTY, SWIADECTWA URZĘDOWE BEZPL.
FABRYKA CEREZYTU, WARSZAWA

Racja — fizyka.

Pan domu w szlafroku chodzi zagniewany po pokoju wielkimi krokami.

Wreszcie, przerwawszy na chwilę spacer, naciska guzik dzwonka i po chwili staje przed nim lokaj.

— Janie! odzywa się pan podniesionym głosem. Przed kilkoma dniami stała w kredensie prawie pełna butelka koniaku Szustowa, a dziś, widzę, już pusta. — Co to się znaczy?

— A to, proszę jaśnie pana, zauważyłem, że każdego poranka dobiera się do niej potajemnie kucharka.

Żeby to była prosta wódka, nie bym nie mówił, ale że to był koniak Szustowa, wypróbuję więc czempredzej kutełkę — bo czy to, jasnie panie, taka kuchta zna się na tym, co dobrego? —

Do naszych czytelników

W ostatnich czasach dotknęły nas trzy kary administracyjne w kwocie 900 rb.: jedna za korespondencję z Krasnegostawu o szkole realnej z prawami rządowymi, druga — za artykuł o urzędowej broszurze, wydanej z powodu pięćdziesięciolecia uwłaszczenia włościan, trzecia za przekład zamieszczonego w „Rusk. Wiedom.“ artykułu L. Kozłowskiego p. t. „Polacy a Rosjanie.“

Takie znaczne a nieprzewidziane obciążenie budżetu małego pisma, jest ponad jego siły. To też zwracamy się z gorącą prośbą do naszych prenumeratorów i czytelników o jaknajszystsze uiszczenie zaległych należności oraz wniesienie przedpłaty za III-ci kwartał r. b.

Wreszcie prosimy o jednanie prenumeratorów naszemu pismu. Będzie to najskuteczniejszy sposób dopomożenia mu do wyjścia z ciężkich kłopotów materialnych, a pośrednio do rozwoju pisma.

Odwaga klerykałów.

Mylilby się, toby przypuszczał, że wydawane przez księży pisemka szerzą pokój i miłość między ludźmi. Nasze organy klerykalne tchną nienawiścią do każdego, kto nie chce uznać świeckiej władzy infułatów i plebanów. Ba, nawet między sobą gryzą się, jak brytany, nie o zasady wprawdzie — o prenumeratorów. A taką przy tym ujawniają zajadłość, bezczelność i chamstwo, takim posługują się soczystym językiem, zapożyczonym od mętów społecznych, że żadne sensacyjno-brukowe pisemko nie może im dorównać w doborze wyrazów i pomysowości porównań.

Tę buńczuczność ujawnia jednak prasa klerykalna tylko względem niesympatycznych dlań obozów naszego społeczeństwa. Szkalować postępowców, terroryzować zaraniarzy, plwać na socjalistów, — o, w to jej graj. A już, gdy kto nie może się bronić, gdy nie posiada własnej mównicy publicznej, a nie chce rozprawiać się kijem na ulicy, wtedy wojowniczość, brutalność i arogancja klerykałów przechodzi w paroksyzm wściekłości i okrucieństwa.

Zato wobec moźnych tego świata ten gatunek prasy polskiej jest uległy i potulny iście po chrześcijańsku. Próżnobyś szukał najmniejszej krytyki, cienia opozycji lub niezadowolenia, jeśli to może niepodobać się potentatom i szafarzom

dóbr doczesnych. Są całe dziedziny naszego życia, naszych dolegliwości i tragedji, których oni nie widzą, albo nie chcą widzieć, żeby ich nie poruszać.

Do takiego zachowania się prasy reakcyjno-klerykalnej zdołaliśmy się już przyzwyczaić, to też nie notujemy objawów jej zdziwienia — z jednej strony, serwilizmu — z drugiej.

Ale fakt, który świeżo zaszedł w Sosnowcu, jest tak haniebnym, że nawet na łamach klerykalnych razi i upomina się o omówienie.

Oto ostatni numer „Prawdy“ opisuje zdarzenie, które w jaskrawy sposób charakteryzuje publicystów „wojującego kościoła“. Ponieważ zainteresowani dotychczas nie zaprzeczyli temu, choć mieli na to czas, więc nie ulega wątpliwości, że jest ono prawdziwe.

W r. 1912 klerykalny „Kurjer Zagłębia“, organ osławionego biskupa Łosińskiego, zamieścił opis napaści w Katowicach kilku pruskich oficerów na przyjezdnych polaków. Prusacy w najordynarniejszy sposób zelżyli mowę polską.

Wiadomość tę za „Kurjerem Zagłębia“ powtórzył wychodzący w Katowicach „Dziennik Robotniczy“, redagowany przez naszego działacza socjalistycznego p. Biniszkiwicza, poprzednio upewniwszy się, że rzeczywiście zajście miało miejsce. Z polecenia ministerjum wojny „Dziennikowi Robotniczemu“ wytoczono proces o obrazę pruskiej armji, grożący dużą odpowiedzialnością. Wtedy p. Biniszkiwicz zwrócił się do „Kurjera Zagłębia“ z prośbą o dostarczenie danych o zajściu i wskazanie adresów świadków mieszkających w Królestwie.

I oto staje się rzecz nieprawdopodobna. „Kurjer Zagłębia“ odmówił wszelkich informacji, odmówił wymienienia świad-

ków, odmówił nawet przesłania dowodowych numerów, gdzie było opisane zajęcie, aby nie narazić się na szykany podczas wycieczek do Katowic. Gdy zaś „Dziennik Robotniczy“ w inny sposób zdobył nazwiska świadków, a sąd pruski zgodził się na ich zawezwanie, ci tak się dobrze ukryli, iż pozwy sądowe nikogo nie znalazły.

Ani jedna osoba z redakcji „Kurjera Zagłębia“ i jego informatorów nie miała odwagi dać świadectwa prawdzie i wystąpić w obronie rodaka, oskarżonego przez wrogów. Wprawdzie był to socjalista, może bardzo dla biskupa Łosińskiego niemiły, ale czyż względem niego nie obowiązywały reguły uczciwego postępowania?

Od spełnienia tego obowiązku moralnego i narodowego powstrzymała publicystów klerykalnych obawa, że mogą mieć później trudności przy przemycaniu tandety pruskiej przez granicę.

Dzięki nim, p. Biniszkiwicz został skazany na 500 marek kary, a w razie niemożności—na więzienie. Wsadzili go tam własni rodacy z za kordonu, zacięni obywatele, którzy mają pełną gębę wymysłów na Niemców, a gdy przyjdzie co do czego, chowają się w myślą dziurę i przyczyniają się do rehabilitacji prusaków, obrażających polskość. Czyż po takim fakcie można się dziwić, że w Katowicach, czy gdzieindziej, znów rozlegną się wymyślenia na „psią mowę“ polską.

Ale panowie z „Kurjera Zagłębia“ w dalszym ciągu będą zlorzeczyc „antynarodowym“ dążeniem socjalistów, będą wymyślać postępowcom i demokratom od „żydowskich Wojtków“ i „czerwonej jarmulki“, będą się reklamować za najlepszych patriotów i będą nawoływać do bojkotu żydów, aby bez trudności sprowadzać z Katowic pruskie wybory.

A może wsadzenie do więzienia rodaka i skazanie polskiego pisma będą sobie poczytywali za czyn prawdziwie narodowy?

Ale polska opinia publiczna nazwie to inaczej—paskudnym tchórzostwem, albo i czymś gorszym—haniebną zdradą.

W. G.

Na widowni politycznej.

Powrót Geszowa.

Były bułgarski prezes ministrów, Iwan Geszow, dwukrotnie był wzywany przez Sobranie, by powrócił do kraju z Paryża, gdzie przybywał od początku drugiej wojny bałkańskiej i przedstawił dokumenty, dotyczące katastrofy bułgarskiej. Na wezwanie te Geszow odpowiedział, że powrót jego jest niemożliwy, ponieważ obawia się, aby go nie spotkał los Sтамбулова.

Wówczas rząd bułgarski oświadczył, że wyda mu giejt bezpieczeństwa. Geszow zatelegrafował do swej rodziny, aby sprawdziła, czy Radosławow wysłał odpowiednie polecenie do poselstwa paryskiego i czy otrzymany przez niego dokument nie jest falsyfikatem. Gdy rodzina upewniła się o autentyczności dokumentu, Geszow udał się do kraju. Powrót jego wywołał wielkie wrażenie wśród jego zwolenników i przeciwników politycznych.

W najbliższym czasie Geszow wezwany będzie przez parlament do udzielenia odpowiedzi na pytania, przesłane jeszcze do Paryża. Panuje ogólne przekonanie, że Geszow wyjaśni, w jaki sposób powstał związek bałkański i wybuchła pierwsza wojna, a następnie, kto związek rozbił i przyczynił się do wzniesienia waśni między sprzymięncami.

Wygnanie serbów z Serajewa.

Komisarz rządowy w Serajewie, dr. Gerde, w ubiegły piątek wezwał do siebie znajdujących się tutaj dziennikarzy serbskich i oświadczył im, że winni w ciągu 24 godzin opuścić raz na zawsze terytorjum Bośni i Hercegowiny. Pierwszego wysłano z Serajewa redaktora wydawanej tam gazety „Serbskaja Rjecz“ Kobaszica, choć gazeta jego odzwała się tonem umiarkowanym.

Szczegół charakterystyczny. Na granicy Chorwacji władze węgierskie aresztowały Kobaszica dla odbycia 6-miesięcznego więzienia, na które był skazany dawniej.

Namiestnik kraju Potiorek wydał rozkaz wydalenia z Serajewa wszystkich studentów serbskich, urodzonych w królestwie serbskim. Dotąd wysłano z samego z Serajewa 25 studentów.

W Serajewie zatamowano zupełnie ruch dziennikarski, tak, iż z wyjątkiem organu rządowego, zabroniono wogóle wydawnictwa gazet.

Pamiętajmy o potrzebach szkolnictwa naszego.

wykonania. Łudzilem się, że choć jeden z nich okaże tyle siły duszy, aby się Parkerowi oprzeć i stanie po mojej stronie, a w takim razie pewny byłem, że we dwóch przeszkodzimy morderstwu. Gdy jednak stało się inaczej, zrozumiałem, że trzeba mi przedewszystkiem pomyśleć o własnym bezpieczeństwie, gdyż dłuższy opór z mej strony mógłby się stać dla tych zrozpaczonych ludzi dostatecznym powodem do pozbawienia mnie swobodnego wyboru roli w tragedji, którąśmy za chwilę na własnych osobach odegrać mieli.

Powiedziałem im więc, że się zgadzam, a tylko proponuję godzinę zwłoki, w czasie której opadnie zapewne mgła otaczająca nas, i uda się nam może znów ujrzeć ów okręt. Bardzo niechętnie zgodzili się na opóźnienie, ale chociaż, jak przewidziałem, powiew wiatru rozpędził otaczającą nas mgłę, żaden się okręt nie pokazał, i postanowiliśmy ciągnąć losy.

Z najwyższym obrzydzeniem przystępuję teraz do skreślenia przerażającej sceny, jaka się wówczas rozegrała, sceny, której żadne późniejsze wrażenia nie zdołały

Z Lubelskich Kolonji Letnich.

Tegoroczna działalność Lubelskich Kolonji Letnich jest już w pełnym biegu. 9 czerwca wyjechała pierwsza partja z 30 dziewczynek złożona, do Woli Piaseckiej, majątku pp. Kisielnickich, gdzie prócz wygodnego pomieszczenia dostają one wszystkie produkta wiejskie od Żółkiewskiego Koła Ziemianek. Dziewczynki tym razem wyjątkowo mizerne i słabowite—poprawiają się jednak znakomicie dzięki dobrym warunkom, a także dozorowi lekarskiemu dr. Jaroszyńskiego z Piask i troskliwej opiece p. Kisielnickiej. Dnia 16 czerwca wyjechała znów 2-ga partja z 35 chłopców do Zdziechowic, gdzie korzystają oni z gościnności pp. Stefanowstwa Kowerskich. Na utrzymanie zaś dzieci, prócz właścicieli majątku, składa się w znacznej części Janowskie Koło Ziemianek. Opieki nad kolonją podjęły się najbliższe sąsiadki Zdziechowic pp. Boduszyńska z Zofijówki, Pszanowska z Potoczka i Przegalińska z Kraśnika.

Duży w tym roku napływ dzieci na Kolonje zmusił Zarząd do skrócenia pobytu na wsi do 4 tygodni, jak się to na Warszawskich Kolonjach praktykuje. Tym sposobem pojechać będzie mogło 90 dziewcząt i 70 chłopców.

Prócz opieki nad funkcjonującymi kolonjami wydział przystąpił do przebudowy domu na gruncie ofiarowanym przez pana Michalskiego w Kijanach. Planów dostarczył budowniczy, p. Lucht, który też bezinteresownie kieruje robotami. Podjęli się ich miejscowi rzemieślnicy i już na wrzesień dom ma być wykończony.

Tak jednak duża przebudowa budynku i urządzenie domu wewnątrz, pociągną za sobą znaczne koszty—i chociaż kolonje letnie rozporządzają już pewnym zasobem pieniędzy (prawie 2.400 rb.), jednak najmniej jeszcze około tysiąca rubli zabraknie.

Tę to brakująca suma poleca wydział kolonji letnich pamięci lubelskiego społeczeństwa i ufa, że mu ono w tej potrzebie pomocy swej nie odmówi. Najmniejsze datki będą tu przyjmowane z wdzięcznością.

Ofiary w naturze, które w bieżącym sezonie wpłynęły wprost do wydziału Kol. letnich:

WW. Br. Krausse—1 worek maki pszennej i 1 worek kaszy; Sielski—sucha włoszczyzna; Romanowski—karmelki; Mazurkiewicz—lekarstwa i materiały opatrunkowe; Dzał—drukarki; „Prowadnik“—piłki; Krzyżanowski—6 funt. smalcu; Rozmanowa—15 funt. smalcu; Urbanowicz—20 butelek octu; Magierski—lekarstwa; Redakcja „Ziemi Lubelskiej“—książeczki. Nadmienić tu jeszcze trzeba, że Zarząd fabryki eternitu przyrzekł ofiarować na pokrycie dachu odpowiednią liczbę dachówek

Wszystkim powyższym ofiarodawcom, wydział kolonji składa niniejszym wyrazy serdecznego podziękowania.

EDGAR ALLAN POE.

65

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Ledwom skończył, uchwycił mię Parker za gardło, a wydobywszy nóż z zanadru, usiłował mi go drugą ręką w brzuch wepchnąć. Na szczęście za słabym był, aby ten dziki poryw wykonać; za to ja do najwyższego stopnia rozwścieczony, pechłem go gwałtownie na brzeg statku, z silnym postanowieniem wrzucenia go do wody. Przeszkodził temu Peters, który, spostrzegłszy nasze szamotanie się, rozdzielił nas, pytając się o powód kłótni, i Parker powiedział mi o co chodzi, zanim pomyślałem, w jakiby sposób temu przeszkodzić.

Słowa jego wywarły piorunujące wrażenie; August i Peters, którzy prawdopodobnie skrycie tenże projekt powzięli, zgodzili się nań natychmiast, i poczęli nalegać, abyśmy się niezwłocznie zabrali do

w mej pamięci zatrzeć, która tkwi w niej wryta na wieki z najdrobniejszymi szczegółami, a której upierne wspomnienie przesładować mnie będzie do śmierci. Niech mi wolno będzie załatwić się z tym opisem jaknajprędzej, o ile pozwoli na to natura rozegranych wypadków. Mieliśmy do rozporządzenia jedną tylko metodę losowania, grę w krótką słomkę; małe drzazgi drewniane miały nam zastąpić słomki, a mnie polecono zająć się ich przygotowaniem.

Oddaliłem się na jeden koniec okrętu, podczas kiedy moi towarzysze stanęli w drugim, obróciwszy się do mnie plecami. Najokropniejsza była dla mnie chwila układania losów. Jedną z tych chwil, w których człowiek wobec bliskiego niebezpieczeństwa, przechodzi w myśli błyskawicznie wszystkie możliwe sposoby przedłużenia sobie życia, i wyteża na to wszystkie władze swego umysłu, czepiając się najbłahszych szczegółów. Im węższy jest węzeł łączący go z życiem, tym podniecenie to bywa żywsze.

D. c. n.

ROMUALD STĘPOWSKI

(urodzony 1858 roku zmarł 1-go lipca 1914 roku).
(Wspomnienia pozgonne).

Dnia 3-go lipca garstka przyjaciół wraz z rodziną odprowadziła na cmentarz na Brudno zwłoki ś. p. Romualda Stępowskiego, zmarłego wskutek tragicznego wypadku na kolei. Umarł w miejscu i w chwili, gdy całe szeregi młodzieży, której miłość zjednał sobie na stanowisku nauczyciela szkół polskich w Lublinie, liczne koło znajomych, otaczających go szerszą sympatią i szacunkiem, nie mogły oddać mu tej ostatniej smutnej usługi; tymbardziej więc z publicznej trybuny należy oddać hołd pamięci człowieka, którego życie niebłysłkolliwe, pełne było pracy i młodzieńczego zawsze entuzjazmu dla wszystkiego, co dobre i piękne.

Romuald Stępowski, syn uczestnika walki z r. 1863, wzrastający w innej, niż ojciec atmosferze duchowej, gdy długotrwała choroba stanęła na przeszkodzie dalszym studjom za granicą, dokąd jako odznaczony złotym medalem za rozprawę na stopień kandydata miał być wysłany na koszt rządu,—oddal się pracy nauczycielskiej z nadzieją, że potrafi pogodzić obowiązki urzędnika z przekonaniem obywatela, że pracując w gimnazjum rządowym w kraju, krajowi temu będzie mógł służyć.

Rychło jednak rzeczywistość miała kłam zadać nadziejom. Kuratorem Warszawskiego Okręgu Naukowego był wtedy Apuchtin. Za udział w zjeździe nauczycieli w Galicji został Stępowski przeniesiony z Warszawy, gdzie wykładał w III-m gimnazjum, do Suwałk; za odmowę wykonywania policyjnego dozoru nad lekturą domową uczniów—pozbawiony posady rządowej.

Oddał się więc ciężkiej pracy nauczyciela prywatnego, po kilku jednak latach otrzymał znów posadę, tym razem na krańcach Azji w Błagowieszczeńsku. Nie uległ jednak zwykłemu losowi Polaków, pracujących w Rosji: dziesięcioletni pobyt zdala od kraju nie pozostawił żadnego śladu, ani w przekonaniach, ani nawet w języku zmarłego. Był sam duszą kolonii polskiej, zaznajamiając młode pokolenia, zrodzone na obczyźnie, z językiem i literaturą ojczystą.

Wśród miejscowej inteligencji rosyjskiej również umiał zdobyć sobie sympatię i poważanie, a gdy nadeszły rasy ogólnego podniesienia ducha, w prasie miejscowej zaznajamiał czytelników z historją, położeniem i dążeniami narodu polskiego...

Wkrótce potem, wysłużony emeryturą, powrócił do kraju, aby nareszcie stanąć do takiej pracy, któraby mogła w całości zaspokoić jego dążenia. W Szkole Lubelskiej i na pensji p. Heleny Czernieckiej wykładał historję literatury polskiej. Z wykształcenia filolog, znający gruntownie obok literatury ojczystej arcydzieła poezji europejskiej, posiadający poczucie piękna wysoce rozwinięte dzięki częstemu obcowaniu ze światem sztuki w muzeach europejskich, a obok tego duszę pełną entuzjazmu,— był, serdecznie umiłowany przez młodzież, przewodnikiem jej po narodowych pamiątkach skarbnicy. Kochał też młodzież i kochał swą pracę. Należał do tych, dziś może jeszcze nieświadomych, dla których praca zawodowa jest nie twarde murem, lecz jedyną atmosferą, w której żyć potrafią. Gdy w ostatnim roku choroba osłabiła jego organizm, lękał się przede wszystkim o to, że nie będzie mógł dalej pracować na umiłowanym polu.

Obok tego znamieną cechą zmarłego był jego młodzieńczy zapał, tak rzadki u ludzi jego wieku, który sprawiał, że chętnie garnął się do towarzystwa ludzi młodych, że w przyszłość mając zwrócone spojrzenie, sympatyzował zawsze z temi dążeniami, które zdaniem jego społeczeństwo prowadziły naprzód.

Był też przyjacielem pisma naszego, w którym niejednokrotnie umieszczał swe artykuły. Żegnamy go więc nie tylko jako zacnego człowieka i obywatela, ale i jako towarzysza pracy.



Mydło „Konik“

do osiągnięcia delikatnej, białej skóry i zachwycającej cery. Cena 50 kop. za kawałek.

Krem „Konik“

Skórę ozerwoną, szorstką, porowatą przemienia w białą miękką i aksamitną. Tubka 40 kop.

Tuder „Konik“

Zawiera obfitość tłuszczu, jest delikatny, doskonale przylega do skóry. Żądajcie tylko w czerwonym opakowaniu. Cena 1 rb. za pudełko. Sprzedaż wszędzie.

FABRYKI BERGMANN I. S-KA, RADEBEUL-DREZNO.
Główny składowy: BIURO PREPARATÓW CHEMICZNYCH, PETERSBURG, Ekaterininski Kan. No. 15.

Prawica kapituluje.

Prawica Rady państwa schodzić zaczyna, co było zresztą do przewidzenia, z nieprzebranego stanowiska, jakie zajęła w sprawie samorządu dla Królestwa Polskiego. Jeden z przywódców jej, Kobyliński, ten sam, który tak namiętnie piorunował przeciwko dopuszczeniu języka polskiego, który tak napadał na prezesa ministrów, Goremykina, gdy ten zalecał przyjęcie redakcji Dumy, ten sam Kobyliński oświadcza obecnie w rozmowie z współpracownikiem „Piet. Kurjera“, że prawica zdecydowała się wreszcie na ustępstwa w sprawie języka polskiego.

Ale p. Kobyliński ma nowe zmartwienie—„niebezpieczeństwo litewskie“. Artykuł językowy w redakcji Dumy dopuszcza w gub. suwalskiej używanie obok języka polskiego, również litewskiego. „A na to my—zapewnia p. Kobyliński—pod żadnym warunkiem nie pozwolimy. Będziemy w dalszym ciągu bronić owych szczytnych zasad państwowości, którym bez lęku służyliśmy“. Słowem, powtórzyć chcą kubek w kubek tę samą historję, co z językiem polskim.

Zdaje się jednak, że tym razem to tylko „strachy na lachy“. Rząd tak jest pewny uległości prawicy, że nie zamierza nawet chwycić się zaleconego mu z pewnych stron środka, ażeby przez nowe nominacje osłabić prawe skrzydło Rady państwa. Panowie; Durnowo, Kobyliński, Hurko, Stisziński i inni, tym razem będą posłuszni.

Informacje i pogłoski.

Informacje o studjach. Osoby udające się na studia do Wiednia mogą się zwrócić o różne wyjaśnienia do „Komisji wakacyjnej“ Ogniska Fürhergasse 17.

O zmianie wyznania. Komisja wyznaniowa Dumy państwowej uchwaliła projekt o zmianie wyznania. Według projektu, formalności, stosowane przy zmianie wyznania, są wolne od wszelkich opłat stemplowych. Zmiana wyznania nie pociąga za sobą żadnego ograniczenia praw osobistych i obywatelskich osoby, zmieniającej wyznanie.

Ograniczanie żydów. Stołypin, chcąc wprowadzić pewne uspokojenie w sferę żydowską, w 1907 r. wydał okólnik, polecający powstrzymać wysiedlenie żydów, mieszkających po za granicą osiadłości. Wysiedleniu podlegało wówczas 12,000 rodzin żydowskich. Senat uznał okólnik Stołypina za sprzeczny z obowiązującym prawem i okólnik unieważnił. Mimo to sprawa ta była dotychczas w zawieszeniu. Obecnie Rada ministrów postanowiła ulegalizować ten akt i zamierza wyjednać w trybie łaski prawo pobytu 12 tys. rodzin żydowskich po za granicą osiadłości.

Samobójstw więźniów. Według danych, zebranych przez główny zarząd więzień władze więzienne częstokroć nie przeprowadzają śledztwa z powodu za nich samobójczych i wypadków nagłej śmierci wśród więźniów; ciała zmarłych bardzo często nie oglądają lekarze, lecz felczyrzy więzienni, prokuratorowie zaś bywają zawiadamiani o wypadkach nie we właściwym czasie.

Wobec tego główny zarząd więzień zażądał, aby w razie samobójstwa lub nagłego zgonu w więzieniu, o wypadkach tych zawiadamiano natychmiast władzę prokuratorską, przeprowadzano na miejscu szczegółowe dochodzenie, zaś zwłoki zmarłych poddawać należy oględzinom lekarzy więziennych lub policyjnych, przyczem w wypadkach wątpliwych ma być dokonywana sekcja.

Z całej Polski.

Wznowienie „Rady Narodowej“. Dr. Leo zwołał do Lwowa prezydja klubów polskich na środę, d. 8 b. m., celem narad w sprawie „Rady Narodowej“. Dotychczasowe narady subkomitetu pod przewodnictwem p. Głablńskiego nie wydały rezultatu, gdyż demokraci sprzeciwiają się mieszanu „Rady“ do wyborów, zaś ludowcy (z obozu Długosza) nie chcą się jasno wypowiedzieć. Demokraci wskazują też na to, że „Radę“ może utworzyć tylko Koło sejmowe, a obecnie Koło — wobec blizkiego rozwiązania sejmu — nie ma kompetencji do powzięcia uchwał, które kępowałyby przyszłe Koło.

Obrady pedagogów w Galicji. We Lwowie rozpoczęły się obrady członków Towarzystwa pedagogicznego. Na wstępie wyrażono protest przeciw barbarzyńskiemu postępowaniu Niemców w Białej. Powzięto następnie szereg uchwał, między innymi: wzywając nauczycielstwo do czynnej pracy w stowarzyszeniach spółdzielczych; domagając się zamykania karczem w niedziele i święta; żądając reformy szkoły ludowej, zwłaszcza usunięcia z czterech klas niższych nauki języka niemieckiego, oraz zmiany, względnie lepszego opracowania podręczników szkolnych.

Jednocześnie w Przemyślu obradował radykalny odłam Związku nauczycieli ludowych. Przybyło 450 delegatów. Zaprotestowali przeciw wszystkiemu przeciw gwałtom niemieckim w Białej, uchwalono wezwać Koło polskie w Wiedniu, aby domagało się zadośćuczynienia za zezwane awantury. W obradach merytorycznych wyrażono konieczność reformy szkoły ludowej tudzież potrzeby t. zw. pragmatyki nauczycielskiej.

Buta niemiecka. Przed kilku tygodniami do jednego z fabrykantów łódzkich, Niemca, zamieszkałego przy ul. Konstanyńskiej wysłany był po pieniądze inkasent oddziału łódzkiego warszawskiej fabryki dywanów, Tomasz Młynczakowski. Niemczykowi niepodobało się, że M. przemówił do niego po polsku, zaczął więc go lżyć. Gdy M. zwrócił mu uwagę na niewłaściwe się zachowanie, Niemiec wpadł w pasję i zaczął gubić łaską, raniąc do krwi.

Sprawa oparła się o sąd i krewki Niemiec skazany został w dwóch instancjach na 2 tygodnie aresztu.

Po uprawomocnieniu się wyroku skazany fabrykant zwrócił się do dyrektora fabryki w Warszawie Korfa, również Niemca, nie mówiącego popolsku, aby ten za pomocą presji zmusił Mf. do odpuszczenia mu winy.

Dyrektor K. aby pomóc swemu współziomkowi rozkazał M. napisać podanie, ze zrzeczeniem się oskarżenia, lecz ten nie chciał się na to zgodzić, wobec czego został wydany z posady, którą zajmował przeszło 10 lat.

Oprócz tego zapowiedziano mu, że nie otrzyma nigdzie posady, gdyż K. nie zechce mu wydać świadectwa.

Z Uniwersytetu. Do kancelarii Uniwersytetu warszawskiego zaczynają już napływać podania o przyjęcie w poczet słuchaczy. Napływ podań na razie dość ospały. Do dnia wczorajszego wpłynęło podań 120. Z tego około 80 podań wnieśli Żydzi. Jak dotychczas, najmniej podań wpłynęło od tak zwanych seminarzystów, około 15.

Liczba wolnych miejsc w Uniwersytecie wynosi w r. b. około 600.

Wyrok na Lubelskiego. W Bytomiu skończył się proces przeciw znanemu handlarzowi żywym towarem, Żydowi Lubelskiemu. Skazano go na 3 i pół roku więzienia, oraz zapłacenie kary w wysokości 12,000 m.

Z naszych stron.

Z Tow. Wzajem. Pomocy Pracow. Handlowych. Lokal Tow. Wz. Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych w Lublinie został przeniesiony z dniem 3 b. m. na ulicę Bernardyńska Nr. 13 do domu W go Vettera.

Konkursy hippiczne. W środę 8 b. m. odbyły się na placu wystawowym przy ulicy Lipowej drugie z rzędu konkursy hippiczne. Biegi trwały od 5 do 7 godziny. Pogoda była nieszczęśliwa, bo pod koniec padał deszcz, ale to nic nie szkodziło, a nawet może stanowiło okoliczność dodatnią, bo towarzyszący deszczowi chłód przynosił ulgę widzom i uczestnikom konkursów. Trybuna była pełna.

Konkursy przedstawiały widok b. ładny. Na pięknym i obszernym placu uwijało się po kolei kilkanaście koni, których wspaniała budowa i zręczność w braniu przeszkód pod kierunkiem dzielnych jeźdźców budziły powszechny zachwyt i zainteresowanie. Raz po raz rozlegały się z trybuny grzmiące oklaski.

Wynik Konkursów następujący:

W pierwszym biegu ostatecznie po rozgrywce I-szą nagrodę 175 rb. wziął „Mumm“ (właściciel p. S. Kindler, jeździec ks. Świątek-Czetwertyńska), 2-gą nagrodę 50 rb. wziął „Keci“ (wł. p. K. Lewiński, jeździec hr. A. Żółtowska) III-cią „Pigeon“ (wł. i jeździec p. Janira Trzeńska).

W drugim biegu ostatecznie, po rozgrywce między trzema końmi, I-szą nagrodę 150 rb. otrzymał po raz drugi tego dnia „Mumm“ (wł. i jeździec p. S. Kindler); II-gą nagrodę 50 rb. otrzymał „Imbir“ (wł. pp. Z. Skolimowski i M. Modrzelewski, jeździec p. Z. Skolimowski), III-cią „Gromobój“ (wł. Kapitan Połński, jeździec porucz. Siemionow.)

Z Janowa. W Janowie w bieżącym roku mają być brukowane ulice: Błotna i Księża. Wyznaczono na te roboty według technicznych obliczeń kredyt w sumie 1172 rb. 98 k.

Pożary. W Pugaczowie—pow. lubelskim wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który strawił drewnianą stajnię, należącą do Jana Grota, zaasekurowaną na 50 rb. przyczem różnych rzeczy niezaasekurowanych spaliło się na 500 rb.

— We wsi Dębowy Las; w pow. Puławskim, spalił się dom mieszkalny, należący do Michała Stępienia, zaasekurowany na 140 rb. Niezaasekurowanych rzeczy spaliło się na 300 rubli.

Rozmaitości.

Szkielet w szkole.

Szczególny wypadek zbiorowej sugiestji zdarzył się w okolicach Rawenny.

Uczniowie zabawiali się podczas pauzy przed szkołą zamkniętą na klucz.

Jeden z chłopców zapomniał w kasie swego trepka.

Pobiegłszy ku szkole, usłyszał jakiś dziwaczny i chrapliwy głos dochodzący z klasy, więc zajął do niej przez dziurkę od klucza. Na katedrze najwyraźniej siedział szkielet.

Chłopiec z krzykiem powrócił do kolegów, z których każdy, udawszy się pod drzwi klasy, kolejno to samo zobaczył.

Przyszła wreszcie nauczycielka, lecz nie zobaczyła przez dziurkę od klucza; otworzyła więc klasę i oczywiście nikogo w niej nie znalazła.

Po zamknięciu jednak ponownym klasy, uczniowie nawet wobec nauczycielki widzieli znów przez dziurkę od klucza szkielet, siedzący na katedrze.

Sprowadzony ksiądz odmówił egzorcyzmy i kazał przywołać lekarza, który zdarzenie to zaliczył do objawów zbiorowej sugiestji, co zresztą bardzo rzadko zdarza się wśród chłopców.

Ostatnie wiadomości.

ŻYDZI W SZKOŁACH.

Petersburg. „Peterb. Kurjer“ donosi, że minister oświaty zamierza wystąpić z wnioskiem, aby żydom, którzy przyjmują wyznanie chrześcijańskie wyrażnie ze względu na ulgi szkolne, nie udzielać przysługujących chrześcijanom praw szkolnych (t.j., widocznie, nie przyjmować ich poza normą procentową), zdarzają się bowiem częste przypadki powrotu takich żydów do judaizmu.

ULSTER WYLĄCZONY Z HOME-RULU.

Londyn. W izbie lordów przywódca unionistów, lord Landsdowne, wniósł poprawkę, proponującą wyłączenie całej prowincji Uisteru, na czas nieokreślony, z bilu o home-rulu. Poprawkę tę uchwalono 138 głosami przeciw 30.

KARA ŚMIERCI.

Tokjo. Sąd morski skazał kwatermistrza Furatę, który w r. 1912 usiłował wysadzić w powietrze krążownik „Nissim“, na karę śmierci. Mówią, że Furata, skradłszy dokumenty tajne, chciał wysadzić krążownik, aby ukryć ślady przestępstwa.

EPIDEMIA POŻARÓW.

Dźwińsk. Na przestrzeni 20 wiorst płonął asy. Zawezwano na ratunek wojsko i straże ogniowe. W Kurlandji płonął torfowiska.

Borysów. W dobrach hr. Tyszkiewicza spłonęło 400 morgów lasu. W Dokszycach spłonęły: młyn i tartak drzewny wraz z zapasami drzewa; straty oceniono na 120,000 rub.

Zarobek dobry

PRZYNOŚI WYRÓB MYDEŁ domowym sposobem bez maszyn i kosztów.

Wyucza fabryka mydeł, p. Piszczac, gub. Chełmska.

Chłopiec lat 16

z ukończeniem najmniej 2-ch klas potrzebny na praktykę do cukierni W. Rutkowskiego w Lublinie.

Jest do sprzedania majątek ziemski „Krzezeń“ pow. Lubartowskiego, obszaru 99 morg. 70 pr. Wiadomość u Adw. Przys. Głuchowskiego.

— Kompletne budowy i przebudowy —

MŁYNÓW **TURBINY**

wodne syst. Francis'a.

PAPIERNIE. OLEJARNIE. Projekty. kosztorysy, porady

Inż. ST. JANICKI & S-ka

Lublin, Szpitalna 16 (gmach hot. „Wiktoria“). Telef. 460. Adres telegr.: Janicki-Lublin.

Najtaniej, solidnie i prędko.

ŁAWKI SZKOLNE nowego systemu **I URZĄDZENIA.**

URZĄDZENIA BIUROWE.

URZĄDZENIA SKLEPOWE

Drzwi. Okna. Posadzki. Podłogi. Altany.

Werendy. * Sedesy. * Oparkanienia.

wszelkie inne roboty stolarskie, meblowe i budowlane, a także dostarczamy na żądanie klientów na wszelkie roboty stolarskie i ciesielskie obrobione materiały pg. danych wymiarów.

1-sza Lub. Parowa Fabryka WYROBÓW DRZEWNYCH

A. Czajka i B. Miladowski

w Lublinie, ul. Obywatelska № 10. Telefon № 542.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

